

## ARTYKUŁY

**Magdalena Kozhevnikova**

Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej

Uniwersytet Warszawski

[m.kozhevnikova@uw.edu.pl](mailto:m.kozhevnikova@uw.edu.pl)

ORCID: 0000-0001-7484-9638

### **ANALIZA DYSKURSÓW ŚRODOWISKOWYCH W DOLINIE BIEBRZY: W STRONĘ EKOLOGIZACJI ANTROPOLOGII<sup>1</sup>**

**Analysis of environmental discourses in the Biebrza Valley:  
towards the ecologicalization of anthropology**

---

<sup>1</sup> Artykuł napisany w ramach projektu NCN nr 2020/39/D/Hs3/00618 pt. „Doświadczenie nadmiaru, braku i zrównoważonej obecności wody. Studium w nurcie błękitnej antropologii”. Za konsultacje merytoryczne artykułu dziękuję przyrodnikom: profesorowi Janowi R.E. Taylorowi oraz profesorowi Wiktorowi Kotowskiemu. Artykuł jest zmienioną wersją tekstu „The Biebrza hydrosocial landscape. Analysis of environmental discourses in the largest Polish national park”. *Ethnologia Polona*, 44, 176–196, <https://doi.org/10.23858/ethp.2023.44.3532>. Dziękuję wszystkim rozmówcom i rozmówczyniom za poświęcony mi czas oraz zaufanie.

**Streszczenie:** W Dolinie Biebrzy występuje wiele różnych dyskursów o środowisku, jak również konfliktów związanych z odmiennym postrzeganiem relacji przyrody i człowieka. Dominujące są dwa: dyskurs prowadzony przez pracowników i ekspertów Parku Narodowego („instytucjonalny”) i dyskurs niezadowolonych mieszkańców („lokalny”). Tylko pozornie mówią o tej samej wodzie, w rzeczywistości w każdej z tych narracji woda ma inne znaczenie i wartość, zarówno materialną, jak i emocjonalną. Autorka dokonuje przeglądu i analizy sprzecznych stanowisk, przy czym odchodzi od tradycyjnego dla etnografii relatywizmu wiedzy i opowiada się po stronie ekologicznej wiedzy eksperckiej jako tej, która daje największe szanse na odwrócenie katastrofalnych trendów antropocenu.

**Słowa kluczowe:** Biebrza, Biebrzański Park Narodowy, dyskursy środowiskowe, antropocen, kryzys klimatyczny, ekologizacja humanistyki, rzeka, woda

**Abstract:** In the Biebrza Valley, there are many different discourses about the environment, as well as conflicts related to different perceptions of the relationship between nature and man. Two of them are dominant: the discourse conducted by employees and experts of the National Park (“institutional”) and the discourse of the dissatisfied residents (“local”). They are talking about the same water only apparently, in fact in each of these narratives water has a different meaning and value, both material and emotional. The author reviews and analyzes contradictory positions, departing from the traditional relativism of knowledge in ethnography and opting for ecological expert knowledge as the one that offers the bigger chance of reversing the disastrous trends of the Anthropocene.

**Key words:** Biebrza River, Biebrza National Park, environmental discourses, Anthropocene, climate crisis, ecologicalization of the humanities, river, water

## Założenia wstępne

W Dolinie Biebrzy<sup>2</sup>, na terenie największego w Polsce parku narodowego<sup>3</sup>, zderzają się dwa sposoby myślenia o przyrodzie: jako o wartości o światowym znaczeniu, której należy się troska i ochrona oraz jako o zasobie, z którego można swobodnie korzystać, bazując na tradycyjnej wiedzy i praktykach. Rezultatem tego są dwa dyskursy środowiskowe, dominujące na tym obszarze, które w pewnym uproszczeniu można określić jako „instytucjonalny/ekologiczny” (ekspertki, bazujący na wiedzy naukowej) i „lokalny/rolniczy” (oparty na wiedzy lokalnej). W pewnym sensie jest to sytuacja reprezentatywna dla wielu przyrodniczych obszarów ochronnych, a zatem miejsc, gdzie interesy środowiska i ludzi wchodzą w konflikt. Postaram się, przedstawiając narracje obu stron, pokazać, że kluczem do uratowania środowiska naturalnego i gatunku ludzkiego jest podążanie za ekologiczną wiedzą ekspercką, opartą na wiedzy naukowej.

Pod pojęciem eksperta/ekspertki rozumiem osobę, która w działalności zawodowej lub aktywistycznej bazuje przede wszystkim na swoim wykształceniu i zdobytym doświadczeniu. Ekspert(ka) jest oczywiście „podmiotem ludzkim” (Boyer 2008) osadzonym w społeczeństwie i podlega czynnikom zewnętrznym, wpływającym na jego/jej opinie i oceny. Stąd też środowisko eksperckie – nawet pomimo odwoływania się do tych samych podstaw naukowych – może być zróżnicowane w swoich

---

<sup>2</sup> Etnograficzne badania terenowe nad Biebrzą prowadziłam w trakcie czterech pobytów w okresie od kwietnia 2022 roku do marca 2023 roku, trwających łącznie czterdzieści dni. Korzystałam również z materiałów zebranych przez kierowniczkę projektu dr Małgorzatę Owczarską. Łącznie przeprowadziłyśmy 116 nagrywanych wywiadów etnograficznych oraz wiele nieformalnych rozmów, brałyśmy udział w aktywnościach organizowanych zarówno przez Biebrzański Park Narodowy (BbPN), jak i społeczność lokalną.

<sup>3</sup> BbPN zajmuje ponad 59 tys. ha. Powstał w 1993 roku dla ochrony ekosystemów rzeki, mokradeł, torfowisk i bagien. Od 1995 roku znajduje się na liście Konwencji Ramsarskiej o ochronie obszarów wodno-błotnych mających znaczenie międzynarodowe m.in. dlatego, że biebrzańskie bagna to unikatowa w skali kontynentu ostoja ptaków wodno-błotnych, szczególnie zagrożonej wyginięciem wodniczki. W Polsce znajduje się największe skupisko wodniczki w UE, lęgi odbywa tu 29% światowej populacji tych ptaków (Staneva, Burfield 2017: 119). Dolina Biebrzy to także Obszar Specjalnej Ochrony Ptaków i Specjalny Obszar Ochrony Siedlisk w ramach Natury 2000. W BbPN sezonowo lub całorocznie przebywa prawie 300 gatunków ptaków.

narracjach i praktykach. Podobnie wiedzę ekspercką i eksperckość (rozumianą jako zestaw kompetencji poznawczych i praktycznych) postrzegają Maciej Wodziński i Marek Hetmański, gdy zauważają, że

[s]pecyfiką wiedzy eksperckiej jest uwarunkowanie jej przedmiotowego aspektu (korpusu głównych twierdzeń i opinii, ich prawdziwości oraz reguł ich przekazywania), jak i podmiotowego wymiaru (dyspozycji i zdolności poznawczych ekspertów, ich kompetencji do argumentowania i przekazywania wiedzy) szeregiem społecznych czynników, które oba aspekty determinują i dookreślają. Relatywizacja wiedzy eksperckiej ze względu na te czynniki, w przeciwieństwie do obiektywistycznego nastawienia nauki oraz (względnej) niezmienności jej standardów prawdziwości, nie jest jej wadą, wynika z wpływów strony życia publicznego (Wodziński, Hetmański 2021: 230).

Według tych autorów wiedza ekspercka bazuje na wiedzy naukowej, jest jednak o wiele bardziej elastyczna, ponieważ jest powiązana z działalnością praktyczną i obecne są w niej dwa modele wiedzy – propozycyjna (tzw. wiedza, że) i proceduralna (tzw. wiedza jak). Zatem choć wiedza ekspercka nie jest tożsama z wiedzą naukową, to jest z nią ściśle związana i wyrasta z niej. Uzupełnieniem wiedzy naukowej są kompetencje eksperta i kontekst społeczny, w którym on działa. Ekspert jest zatem jednocześnie teoretykiem i praktykiem wiedzy naukowej.

Zauważając potrzebę ekologizacji humanistyki (Bińczyk 2017: 58), w tym etnografii i antropologii kultury (Majbroda 2021b: 224), przeanalizuję dyskursy środowiskowe w Biebrzańskim Parku Narodowym (BbPN) z pozycji zaangażowanej. Uważam, że złożony problem ochrony środowiska naturalnego powinien być traktowany priorytetowo, co w praktyce oznacza, że odejdę od tradycyjnego dla etnografii relatywizmu wiedzy i opowiem się po stronie ekologicznej wiedzy eksperckiej jako tej, która daje największe szanse na odwrócenie katastrofalnych antropogenicznych trendów. W obliczu trwającego kryzysu klimatycznego za jedną z najważniejszych kwestii uważam odpowiedzialność ekologiczną, która spoczywa na barkach każdego z nas. Bezsporna i niepodważalna

odpowiedzialność systemu i instytucji nie zwalnia nikogo z odpowiedzialności indywidualnej, dotyczącej indywidualnych wyborów i postaw. Wiedza lokalna i wynikająca z niej praktyka nie powinny być dłużej idealizowane jako najlepszy modus relacji z przyrodą; bliskość natury nie gwarantuje jej lepszego poznania. „Nie wierzymy idealistycznym ekologom twierdzącym, że nasi przodkowie żyli w harmonii z przyrodą” – apeluje historyk Yuval Noel Harari (2018: 95), który określił człowieka mianem „ekologicznego seryjnego mordercy” (2018: 86). Opisujący historię mokradł Polesia Sławomir Łotysz w wielu miejscach swojej monografii wskazuje na prowadzoną przez Poleszuków rabunkową gospodarkę leśną, trzebieenie ryb i wypalanie ogromnych połaci łąk i lasów, co prowadzi go do stwierdzenia, że „Historia środowiskowa poleskich bagien ukazuje destrukcyjny wpływ tradycyjnych form gospodarowania na środowisko naturalne, obalając zarazem mit Polesia jako krainy niemal dziewiczej” (Łotysz 2023: 262). Rolnicy posiadający wiedzę związaną z użytkowaniem (lub wręcz eksploataowaniem) przyrody najczęściej nie posiadają wiedzy w zakresie jej ochrony, a proponowane przez nich działania mogą przynieść odwrotny do zamierzonego skutek, co postaram się zilustrować w dalszej części tekstu.

Ekologizacja wiedzy polegać może na „redefiniowaniu celów i obszarów poznania tak, by z jednej strony uwzględniały troskę o stan planety i dobrostan ludzi, a z drugiej, umożliwiały dyscyplinowe otwarcie na myślenie post-antropocentryczne i sprawczość bytów poza-ludzkich” (Majbroda 2021b: 265). Ekologiczna odpowiedzialność naukowa „wiąże się z kształtowaniem wyobraźni społecznej” (Majbroda 2021b: 265) na temat przyczyn i skutków zachodzących antropogenicznych procesów środowiskowych, potencjalnie destrukcyjnych dla ludzi i wielu innych bytów. W moim przekonaniu do „kształtowania wyobraźni społecznej” należy także korygowanie tych praktyk i sposobów myślenia, które są niezgodne z aktualną wiedzą ekspercką. Ekologizacja etnografii pojmowana jako program nie tylko nie wyklucza prawa do edukowania i promowania postaw właściwych w kontekście kryzysu klimatycznego, ale wręcz wskazuje na nie jako na część „bycia w terenie”, w czasie którego nie mamy do czynienia z jednostronnym oddziaływaniem terenu

na badaczkę, ale z obustronną relacją i zaangażowaniem. Zakładając, że celem zaangażowania etycznego badaczki „ekologizującej” jest poprawa stanu środowiska naturalnego, co jest bezpośrednio związane z poprawą jakości życia badanych społeczności (nie tylko ludzkich), to jej działania wyjaśniające oraz promujące pewne postawy zgodne z aktualną wiedzą naukową można i należy odczytywać jako zgodne z nurtem antropologii zaangażowanej. Nauka, która ma być zaangażowana, musi być uczciwa względem swoich odbiorców: ekologizacja nauki oznacza, że w jej spektrum znajdują się pewne zhierarchizowane wartości, a priorytetem jest właśnie ekologia rozumiana jako troska o środowisko naturalne i podmioty je zamieszkujące (czyli to, co biolodzy nazwą raczej sozologią).

Analizując narracje o środowisku, podejmę próbę przedstawienia społeczno-kulturowego aspektu wody na Podlasiu, bowiem „podstawowym założeniem antropologii wody jest to o jedności natury i społeczeństwa” (Stanisz 2021: 229). Najważniejszą rolę w toczących się tutaj sporach odgrywa woda skupiająca w sobie jak w soczewce problemy społeczne. Mieszkańcy badanej społeczności Podlasia mają do czynienia z wodą w różnych jej postaciach: meandrująca rzeka z sezonowymi rozlewiskami, bagna i mokradła, zalane łąki, wykopane stawy. Pisząc o okołowodnej społeczności nie należy zapominać, że tworzą ją również nie-ludzkie byty. W tym punkcie jako teoretyczne uzupełnienie może posłużyć koncepcja Astridy Neimanis, iż każde ciało posiada inną wiedzę o wodzie:

Ze względu na różne zdolności do życia w wodzie i z wodą różne ciała (człowiek, słonecznik, ropucha, meduza) również mają różne zdolności *poznawania* wody. Innymi słowy, ciała są zorientowane w wodzie i ku wodzie w sposób specyficzny dla danego gatunku lub danej istoty; wynika z tego, że ludzie są usytuowani w stosunku do wody w bardzo specyficzny dla człowieka sposób (Neimanis 2017: 57).

Astrida Neimanis wskazuje na ograniczenia i możliwości różnych ciał i różnych gatunków, co prowadzi do tego, iż ich wiedza o wodzie jest różna i zawsze tylko częściowa. Z kolei woda jest zawsze czymś więcej niż sumą tej fragmentarycznej wiedzy. Wiedza nie-ludzi o wodzie jest

w oczywisty sposób inna niż ludzka wiedza, inne jest użytkowanie wody i co za tym idzie, inne są interesy i potrzeby. W całościowym ujęciu tej wielopodmiotowej społeczności pomocna jest etnografia transrelacyjna, która

przekracza granice, gromadząc i splatając w określone aranżacje byty ludzkie i przyrodnicze, środowiskowe, klimatyczne, biologiczne, technologiczne oraz materialne, daje szansę na dostrzeżenie współzależności i współlistnienia wielu elementów, których różne konfiguracje składają się na obserwowane aktualnie procesy i zjawiska (Majbroda 2021a: 6).

Woda nie jest bytem intencjonalnym, jednak dzięki „perspektywie transrelacyjnej to, co dotychczas funkcjonowało jako statyczne i pozbawione sprawczości otoczenie, a zatem było postrzegane w kategoriach zaledwie tła konkretnych sytuacji i zjawisk, stanowi istotny, a bywa że rozstrzygający, element podejmowanych analiz” (Majbroda 2021a: 11).

Pomiędzy dyskursem prowadzonym przez pracowników BbPN i ekspertów, który nazwę „instytucjonalnym”, oraz nazwanym przeze mnie umownie „lokalnym” dyskursem niezadowolonych mieszkańców (dla których transformacja lat 90. XX wieku zbiegła się z czasem powstania BbPN, co w niektórych przypadkach doprowadziło do utożsamiania parku narodowego z przyczyną życiowych niepowodzeń) mieszczą się inne, mniej wyraźne i często przeplatające się dyskursy: miłośników regionu (tzw. „biebrzniętych”), ekologów, turystycznych usługodawców. Tylko pozornie mówią o tej samej wodzie, bowiem w każdej z tych narracji woda ma inne znaczenie i wartość, zarówno materialną, jak i emocjonalną, inne jest jej użytkowanie lub chęć użytkowania, inne jest jej przeznaczenie. Wszyscy oni posiadają własną wiedzę o przyrodzie, ugruntowaną wykształceniem i/lub doświadczeniem, jednak „ekspertami” będę nazywać osoby reprezentujące wiedzę opartą na danych naukowych, tzn. byłych i obecnych pracowników BbPN oraz naukowców (biologów, hydrologów itp.). Do dyskursu „lokalnego” zaliczam osoby związane z rolnictwem z racji wykonywanej pracy bądź pochodzenia z rolniczych rodzin, reprezentujące wiedzę lokalną opartą na tradycji i doświadczeniu.

W dalszej części tekstu podejmę próbę przedstawienia najważniejszych punktów spornych obu dyskursów, przy założeniu, że jest to pewien uproszczony model złożonych i wielowarstwowych relacji. Czuję się jednocześnie zobligowana do podkreślenia, iż w czasie prowadzenia badań etnograficznych moja perspektywa badawcza była wciąż konfrontowana z bioetyką i etyką zwierząt, stanowiącymi znaczącą część mojego wykształcenia i mojej tożsamości jako badaczki. Wsnute przeze mnie wnioski mogą wobec tego znajdować się na pograniczu tych dyscyplin i ich naukowych światopoglądów.

### **Dolina Biebrzy – przyroda wykreowana i chroniona**

Oś obszaru chronionego stanowi rzeka. Z wyjątkiem krótkiego odcinka u źródła niemal cała Biebrza mieści się na terenie parku narodowego. Silnie meandruje, wciąż zmienia swój bieg, tworząc wielokilometrowe rozlewiska i wracając do swojego koryta pod koniec wiosny. W Dolinie Biebrzy wyraźna jest strefowość środowiska przyrodniczego. Wyróżnia się strefę szuwarów, turzycowiska, zarośla brzozowo-wierzbowe (rozwijają się tam, gdzie zaprzestano koszenia), mechowiska, strefę bagiennych lasów olchowych, strefę lasów i borów niezwiązanych z obszarami bagiennymi (m.in. grądy subkontynentalne) oraz torfowiska mszarne o charakterystycznej budowie kępkowo-dolinkowej. Grądami (grądzikami lub grzędami) nazywa się także występujące poza korytem rzeki, ale w obrębie zabagnionej doliny rzecznej, wyspy mineralne. Stanowią one częściowo izolowane wyspy środowiskowe z dużą różnorodnością flory i fauny (Brzosko, Jermakowicz, Mirski i in. 2016: 30), na których zwykle lokalizowane były osady ludzkie. W wielu nadbiebrzańskich miejscowościach woda stanowi jednocześnie szlak komunikacyjny (rzeka) i barierę (bagna), a przez wieki organizowała zarówno układ przestrzenny wsi, jak i obyczaje mieszkańców. Dziś ten wpływ jest mniejszy, zarówno ze względu na rozwój technologiczny (mosty, asfaltowane drogi, mechaniczne środki transportu), jak i na zmiany klimatu (łagodniejsze zimy, mniej wody w krajobrazie). Do obserwowanego spadku poziomu wody i wysychania



bagien przyczyniła się budowa Kanału Augustowskiego (1839 rok) oraz szeroko zakrojone melioracje. Obecnie prowadzone działania, mające na celu przywrócenie wody do krajobrazu, to przede wszystkim działania podejmowane w ramach kilku programów renaturalizacyjnych BbPN.

Zmienił się bowiem sposób postrzegania bagien i mokradeł: z symbolu zacofania stały się sojusznikiem w ratowaniu planety. „Przez większą część historii mokradła uważano za nieużytki stanowiące barierę na drodze postępu ludzkości. Utrudniające komunikację oraz osadnictwo pustkowie często omijano, a jeśli nie było innego wyjścia – próbowano osuszać” – zauważa S. Łotysz (2023: 12). Krajobrazy mokradłowe nie były uznawane za estetyczne (Łotysz 2023: 13), a co więcej, jako przemieszanie dwóch żywiołów – ziemi i wody, traktowane były jako „środowisko nieczyste również w wymiarze metafizycznym” (Łotysz 2023: 102). Kryzys klimatyczny powoli odczarowuje mokradła i powoduje stopniową zmianę podejścia: ze względu na zdolność do wiązania i magazynowania dwutlenku węgla bagna zostały zrehabilitowane, ich obecność jest pożądana, a osuszane niegdyś obszary podmokłe próbuje się teraz w miarę możliwości z powrotem nawadniać.

W Dolinie Biebrzy mamy do czynienia ze specyficznym kręgiem zależności skupionym wokół rzeki: biebrzańską przyrodę, jaką obserwujemy obecnie, ukształtowało regularne koszenie turzyc na przestrzeni kilku ostatnich wieków. To umożliwiło powstanie siedlisk i żerowisk rzadkich gatunków ptaków (np. wodniczka, dubelt, orlik grubodzioby, cietrzew). Mokradła biebrzańskie zamieszkują także gady (jaszczurka żyworodna, jaszczurka zwinka, padalec, zaskroniec, żmija zygzakowata), płazy (różne gatunki żab, ropuch i traszek) i bezkręgowce (ponad 700 gatunków motyli dziennych i nocnych, chrząszcze, ważki, pajęczaki oraz skorupiaki). Agata Konczal w swojej analizie dyskursów kształtujących się wokół Puszczy Białowieskiej przyjmuje „założenie, że obie grupy [leśnicy i ekolodzy] osadzają swoją argumentację w ramach reżimu kapitalistycznego, w którym natura jest odseparowana i zewnętrzna w stosunku do świata ludzi, może być zrationalizowana, zobiektywizowana oraz zarządzana przez człowieka” (Konczal 2016: 259). Tymczasem oba dyskursy biebrzańskie („instytucjonalny” i „lokalny”)

są antropocentryczne. W przeciwieństwie do opisanych przez A. Konczal postulowanych sposobów ochrony Puszczy Białowieskiej, które polegają na tym, że leśnicy chcą stosować ochronę czynną, a ekolodzy są zwolennikami ochrony biernej, obydwie biebrzańskie dyskursy środowiskowe argumentują za ingerencją człowieka w przyrodę, ponieważ jest to obszar uznawany za półnaturalny: BbPN prowadzi ochronę czynną, polegającą głównie na koszeniu łąk i walce z gatunkami uznanymi za „inwazyjne” (co jest bezpośrednim i, w moim odczuciu, kontrowersyjnym przełożeniem ludzkich klasyfikacji na świat pozaludzki), aby m.in. utrzymać siedliska rzadkich ptaków; mieszkańcy z kolei domagają się przede wszystkim możliwości ingerencji w rzekę i swobodnego korzystania z zasobów naturalnych.

Obie postawy, choć skrajnie się różnią, bazują na antropocentrycznych wartościach. A jak podkreślają pytani przeze mnie eksperci, ochrona biologicznej różnorodności nie ma nic wspólnego z etyką opartą na minimalizacji cierpienia istot pozaludzkich: ochronie podlegają bowiem ekosystemy, siedliska lub gatunki, a nie poszczególne – czujące i zdolne do cierpienia – jednostki.

### **Koszenie: priorytetowa forma ochrony przyrody i źródło konfliktów społecznych**

Pośród kilku kluczowych problemów istniejących w badanej społeczności czołowym jest koszenie, ponieważ mieści się na styku tradycji i nowoczesności, swojskości i obcości oraz wciąż jeszcze przeciwstawnych sobie gospodarki i ekologii, czym budzi nie tylko wiele wątpliwości, ale i wiele emocji. Koszenie (czy jak mówiono dawniej „sianowanie”) jest działaniem podtrzymującym charakterystyczny pejzaż biebrzański i rozpoczęło się w średniowieczu wraz z pojawieniem się nad Biebrzą Słowian (Marczakiewicz 2013: 202). Poprzez wypas zwierząt i koszenie (najpierw ręczne, a teraz maszynowe) doszło do wykształcenia się określonego typu roślinności i stworzenia wyjątkowych w skali kontynentu warunków lęgowych dla wielu gatunków ptaków.

Nikt nie kosi już kosą, stojąc po kolana w wodzie, rzadko też rolnicy decydują się na wypas krów na tych terenach. Według rolników krowy niechętnie zjadają ostrą i twardą turzycę oraz niechętnie wchodzi na podmokłe łąki. Wątpliwe jest jednak, aby to preferencje krów były decydującym czynnikiem zaprzestania wypasu. Inne rodzaje koszenia to koszenie mechaniczne (kosiarkami, ciągnikami, ratrakami) oraz wypas innych zwierząt (np. koników polskich). Kiedy rolnictwo wycofało się z bagien, rozpoczął się proces utraty łąk bagiennych, będących ekosystemem półnaturalnym. Zaczęły je zastępować pospolite zbiorowiska trzcinowo-krzaczasto-drzewiaste, mniej cenne przyrodniczo. Dodatkowo stale obniżający się poziom wody na mokradłach sprzyja sukcesji roślinności i zalesianiu tych terenów, bowiem wcześniej woda stojąca na łąkach powstrzymywała rozrost krzaków i drzew. Tym samym określone zostały priorytety ochrony przyrody w BbPN, dla którego zachowanie łąk bagiennych i zamieszkujących je gatunków (przede wszystkim awifauny) stało się naczelnym zadaniem. Sztandarowym gatunkiem chronionym, który ma zyskać najwięcej na koszeniu bagien, jest wodniczka. Ochrona w pierwszej kolejności ptaków jest to wybór, jakiego dokonał człowiek, kierując się antropocentrycznymi kryteriami i stosując własną skalę wartości poszczególnych gatunków. Można to określić jako konflikt, w którym na przegranej pozycji stoją gatunki niepożądane przez człowieka (por. Korpikiewicz 2017: 34–35).

Koszenie ratrakami budzi jednak wiele wątpliwości, zarówno wśród ekspertów, jak i wśród miejscowych. BbPN zdecydował się na użycie ratraków, ponieważ tylko one gwarantują pracę na terenie silnie podmokłym oraz mogą kosić jednorazowo duże powierzchnie. Ratraki wprawdzie koszą łąki, ale przy tym niszczą glebę, nieodwracalnie ugniatając wrażliwą „gąbkę” torfowisk, niwelując strukturę kępkowo-dolinkową oraz zabijając wiele stworzeń zamieszkujących podmokłe łąki, w tym chronione gatunki płazów, gadów oraz bezkręgowców. Użycie ratraków argumentuje się tym, że to jedyny z dostępnych sposobów koszenia wielkoobszarowego. Jeden z pracowników BbPN dokonał ciekawego porównania: „Z ratrakami to się obawiam, że jest trochę jak z demokracją, czyli po prostu nie wynaleziono jak do tej pory lepszego ustroju. Ten system jest pełen niedoskonałości, ale jakoś tam funkcjonuje” (2\_Dol\_79).

Koszenie ratrakami w odczuciu wielu osób jest nie tylko szkodliwe dla przyrody, ale i wiąże się z dużymi pieniędzmi, co jest źródłem kolejnych nieporozumień. Ponadto, zdaniem niektórych okolicznych mieszkańców, przetargi na koszenie ogłaszane przez BbPN faworyzują dużych przedsiębiorców z odległych miast:

Ale to firmy tam z Warszawy, nie wiem skąd, mają przetargi na ten 1000 ha, czy tam ile. No i później rolnicy koszą i tak idzie. Tamten bierze kasy, najmuje ludzi, oni koszą. I tak zarabiają. Tamten ręką nie tknie, a kasę ma (2\_Dol\_59).

Jak ja tu przyszłam w '75 roku, tu był świat łąk czystych, czyściutko było. A teraz wpuścili te ratraki, Bóg wie święty... Pan Bóg wie święty, skąd te ludzie przyjeżdżają (3\_Dol\_102).

Zatem na biebzańskich łąkach pojawia się obcy, którego w dodatku sprowadza BbPN. Ten obcy jest „miastowy” i „bogaty” (bo stać go na przystąpienie do przetargu), ale zabiera pracę i możliwości godnego zarobkowania miejscowym. Pracownicy BbPN tłumaczą, że jako instytucja państwowa działają zgodnie z prawem zamówień publicznych i są zobowiązani do ogłaszania przetargów o określonych prawnie warunkach. Do takich przetargów mogą stawać różnego rodzaju zrzeczenia, co wymaga jednak zawiązania formalnej współpracy pomiędzy lokalnymi rolnikami, a według pracowników BbPN lokalni rolnicy nie są na tyle zorganizowani, aby tworzyć zrzeczenia lub spółdzielnie i wspólnie przystępować do przetargu.

W świetle obowiązujących (w czasie prowadzenia badań) przepisów, dyrektor parku narodowego rzeczywiście może organizować wyłącznie przetargi nieograniczone, w których decydującym kryterium będzie uzyskana cena. Taka sytuacja jest trudna dla miejscowych rolników i nie wpływa pozytywnie na lokalną gospodarkę. Udział w tak zorganizowanym przetargu jest dla nich utrudniony, ponieważ

już na etapie przetargu mają nad nimi przewagę duże firmy, które są w stanie wpłacić wysokie wadium, a następnie zapłacić za

dzierżawę ogromnego terenu i dzięki posiadanemu sprzętowi wywiązać się z umowy dotyczącej np. koszenia trawy na dużej przestrzeni (Fundacja ClientEarth Prawnicy dla Ziemi i in. 2021: 61).

Lokalni rolnicy są zainteresowani mniejszymi działkami. Rozwiązaniem byłby przetarg ograniczony, który polega na tym, że jest skierowany do podmiotów spełniających określone wymogi, np. posiadających zameldowanie na terenie gminy parkowej lub sąsiadującej z parkiem. Odpowiednie prace legislacyjne mające na celu zmianę przepisów są już prowadzone, co daje nadzieję, że przynajmniej ten punkt sporny zostanie wkrótce pozytywnie rozwiązany. Warto w tym miejscu jednak podkreślić, że sam problem ma charakter prawny i leży w kompetencji władz państwowych, natomiast w narracji lokalnej winą za aktualny stan rzeczy obarczany jest BbPN.

Z problemem koszenia związana jest również kwestia kontroli wykonanych działań, w tym usunięcia pokosu:

No przyjedzie pan z Poznania, wygrywa sobie przetarg na tysiąc hektarów na koszenie jakiegoś obszaru, a co on zrobi z tą masą zieloną? Ja się ciągle kłócę z parkowcami na spotkaniach [...]. Z Poznania ten, ma oborę w Poznaniu, a ten ma tu, więc to ziele mu się przyda, a ten musi coś z tym zrobić. Nikt go nie będzie woził do Poznania, tu sprzedać nie bardzo jest komu. Robili takie sztuczne peletownie, ale jak można zrobić z tego pelet, co jest mokre, trzeba energii więcej stracić na wysuszenie tego peletu, niż żeby uzyskać efekty (uczestnik dyskursu „lokalnego” 1\_Dol\_11).

W tej racjonalnej wypowiedzi pobrzmiewa żal o pokos, który przydałby się miejscowym rolnikom, podczas gdy „pan z Poznania” porzuci go na skoszonym terenie na zmarnowanie. Co więcej, działanie obcych wykonawców nie tylko nie przynosi korzyści środowisku i odbiera możliwości zarobku lub wykorzystania dóbr miejscowym rolnikom, ale wręcz jest szkodliwe dla biebrzańskiej przyrody: „A ta masa [zmulczowany pokos] leży. Raz, że ona wytwarza ten kwas humusowy, dwa, przyduchy, to płynie rzeką, gnije. I z tym, z tą masą płyną również ryby, zwierzęta, wszystko,

bo to jakby nie było, brak tlenu powoduje. Ona zabiera, ta masa zielona zabiera sobie tlen z rzeki” (1\_Dol\_11). Na poziomie symbolicznym mamy do czynienia z „obcym”, reprezentowanym przez przedsiębiorcę z dużego miasta, którego działania sprowadzają się do przywłaszczenia dóbr i zniszczenia miejscowych zasobów przyrodniczych. Pośrednio to właśnie on „zabiera tlen z rzeki”.

### **Brudna i dzika versus ładna i normalna**

Zdaniem mieszkańców Biebrza obecnie jest „brudna”, chodzi jednak nie o zanieczyszczenia chemiczne bądź odpady, ale o nadmiar roślinności w wodzie, zarówno skoszonych i niezebranych turzyc, które z deszczem spływają z łąk do rzeki, jak i roślinności zarastającej koryto rzeczne.

To była rzeka intensywnie użytkowana, czyli samo przez się się czyściła. Teraz nie jest czyszczona, to wszystko zarasta [...]. Bo to, co oni koszą, spływa do rzeki, przychodzą teraz ulewne deszcze i te trawy i to wszystko gnije, ktoś jedzie nad rzekę i mówi, że wali jakimś obornikiem czy coś. To jest po prostu, w tej rzece wszystko stoi i gnije (2\_Dol\_63).

Rzeka zarasta, spłyca się i ulega zwężeniu. Jest to zjawisko poniekąd korzystne, ponieważ pozwala jeszcze lepiej retencjonować wodę. Zarastanie rzeki wiąże się ze spowolnionym przepływem wody, a ponieważ coraz częściej mamy do czynienia z niskim stanem wody, to spowolniony przepływ jest korzystny dla okołowodnego ekosystemu. Dodatkowo roślinność w wodzie stanowi naturalną barierę dla zanieczyszczeń, zbiera je i filtruje, rośliny mają też zdolność natleniania wody. Te fakty należą do zasobu wiedzy eksperckiej i nie są znane niezwiązanej z ochroną przyrody lokalnej ludności, która domaga się działań destrukcyjnych dla wodnych ekosystemów w przekonaniu, że to one przyniosą korzyść. „Rolnicy najchętniej by pogłębiali rzeki, wykaszali i zarybiali. To jest standardowy postulat. [...] żeby pogłębiać rzeki, poszerzać rzeki, wykaszać, zarybiać, odmulać, utrzymywać rowy” – stwierdza hydroložka (3\_Dol\_98).

Biebrza była w ostatnich wiekach wykorzystywana przez flisaków do spławiania drewna, używana do transportu i turystyki wodnej. Jej koryto było „czyste”, bo rzeka była „oczyszczana”: wycinano z niej listowie, zarośla, trzciny. Pasące się na brzegu krowy umożliwiały łatwiejsze podejście do rzeki, tworzyły się plaże. Wędkarze i kłusownicy łowili ryby. Rzeka była użytkowana na różne sposoby. Tymczasem obecnie

[o]puścili wodę, rolnicy opuścili wodę, nie jadą, nie koszą [...]. Ja jeszcze pamiętam czasy, kiedy z Uścianka gonili krowy nad rzeki, to jest 6 kilometrów w jedną stronę i w drugą. Dwa razy dziennie trzeba było tam zagonić, to jeszcze pamiętam takie momenty. A teraz krówki stoją, przyjeżdża pasza, poplombowane zbiorniki, w takiej oborze, gdzie są krowy, nie może być jaskółek, nie może być kota. Na podwórku nie wolno trzymać kur, sterylizacja życia –

– wspomina mieszkanka (1\_Dol\_11).

Niegdyś Biebrza była bardziej naznaczona ludzkim piętnem, była w większym stopniu niż obecnie „służebna” wobec skupionych wokół niej ludzkich społeczności. Była drogą wodną, częścią systemu łączącego Niemen z Wisłą. Tworzenie „drogi wodnej” odbywa się zawsze poprzez fizyczną ingerencję w „organizm” rzeki, zmieniając jej koryto, bieg, głębokość, odbierając jej wodę lub dolewając z innych cieków, zaburzając cały układ współzależności tego, co żywe i nieożywione. Związana jest z tym pewna industrialna estetyka, do dziś dominująca w odbiorze społecznym, czego przejawem jest wszechobecna „betonoza” (Mencwel 2020). Zdaniem wielu mieszkańców nadbiebrzańskich wsi i miasteczek dawniej Biebrza była ładniejsza, czystsza i głębsza. Była użytkowana, a zatem estetyczna: „kiedyś, jeszcze chyba za komuny [...] to barki tu pływały i każdy zakręt Biebrzy to był regulowany. [...] Po prostu jak płynie rzeka i zakręt, to tu była faszyna, żeby [rzeka] nie zabierała po prostu ziemi. No i to ładnie było” (2\_Dol\_67).

Dziś to rzeka „brudna” i zarośnięta, a winą za to obarczany jest BbPN, ponieważ zabronił wykaszania szuwarów, pływania motorówkami,

ograniczył możliwość łowienia ryb. W idealizowanej przez mieszkańców przeszłości

brzezi były wykoszone [...], odmulało się Biebrzę, umacniało się faszyną brzezi, Biebrza była rzeką żeglowną. [...] Pływały tratwy, spływały całe z tym drewnem. Niech dzisiaj przepłynie, kiedy w ubiegłym roku przy wysokim poziomie Biebrzy trudno było Biebrzą kajakiem przepłynąć. To jest degradacja rzeki, ponieważ nie ma żadnych zabiegów ochronnych. Powinno się wykaszać, tak żeby ta woda spłynęła w czas, żeby było normalnie (4\_Dol\_120).

„Normalnie” – czyli tak, jak było kiedyś, bo mniej lub bardziej odległa przeszłość jest dla miejscowej ludności stałym punktem odniesienia. Ponadto rzeka w powszechnym odbiorze musi być „jak Wisła szeroka, jak Wisła głęboka”. Rzeka zarośnięta, płytka i rozlana jest rzeką „zdegradowaną” w stosunku do idealnego obrazu rzeki. Co więcej, pozostawienie jej w stanie naturalnym uznawane jest za zaniechanie zabiegów ochronnych, ponieważ krajobraz biebrzański jest odbierany jako współtworzony przez człowieka, a zatem wymaga stałej ingerencji. Jednak zdaniem ekspertki w zakresie ochrony środowiska prawidłowo funkcjonujące rzeki nie wymagają koszenia. Taka potrzeba pojawia się tylko, gdy ekosystem rzeczny jest nadmiernie wystawiony na działanie spływających do rzeki substancji biogennych (nawozów). Zatem, jak podkreśliła moja rozmówczyni, „tak naprawdę te osoby, które narzekają, same w wielu przypadkach są sprawcami tej sytuacji [zarastania rzeki]” (3\_Dol\_113).

Obie strony sporu deklarują chęć ochrony przyrody, jednak pomimo używania tych samych pojęć ich rozumienie różni się zasadniczo. Jest to spowodowane odmiennymi celami, które strony pragną osiągnąć (przyrodnicy dążą do renaturalizacji, mieszkańcy do swobodnego użytkowania zasobów naturalnych), oraz brakiem edukacji ekologicznej (rozumienia celu ochrony przyrody i jej autotelicznej wartości). Podsumowując, „dzika” rzeka nie jest atrakcyjna w oczach mieszkańców, zarówno w sensie estetycznym, jak i praktycznym, bowiem przywykli do pewnego obrazu rzeki z czasów, gdy była użytkowana na ich zasadach. I tu dochodzimy



do kolejnego punktu spornego, jakim jest swoboda użytkowania wody oraz związanych z nią bytów, które w dyskursie „lokalnym”, ale po części także w dyskursie „instytucjonalnym”, traktowane są jako zasoby.

### **„Ryba się marnuje”: zarybianie i przyducha**

Przede wszystkim chodzi o powtarzający się zarzut, że „park nie zarybia”. Widać tu wyraźnie zderzenie interesów, ale i rozbieżności wynikające z braku informacji: mieszkańcy nie wiedzą, dlaczego BbPN nie chce zarybiać Biebrzy. Jest to również symptom braku komunikacji i odizolowania BbPN od społeczności, w której funkcjonuje, co prowadzi nie tylko do braku wsparcia jego działań, ale i do całkowitego ich niezrozumienia. Oto przykłady wypowiedzi domagających się zarybienia Biebrzy:

Polski Związek Wędkarski nie zarybia, bo Park nie pozwala, bo tak to co roku kiedyś [...] to wtedy zarybiali, sypali szczupaki ileś tysięcy sztuk, to karp, to amury. Jak amury wpuścili to zielska nie było, bo amur zjada zielsko, a teraz jak Park o to nie dba, niby nie można, musi być naturalnie, no to nie ma tych ryb (2\_Dol\_67).

Jak Park powstał ja nie słyszałem, żeby raz zarybili Biebrzę. Ani razu nie zarybili. A wiem dokładnie, bo kiedyś swego czasu, jeszcze przed parkiem, to prowadziłem nawet koło, skarbnikiem byłem w kole wędkarskim. To co drugi rok było zarybiane. [...] I była ryba w tej Biebrzy i było wszystko. [...] Kiedyś było większe [klusownictwo]. Kiedyś było 100% większe. Ale ryba była. I kłusowali. A dzisiaj nie kłusują i nie ma (4\_Dol\_128).

W skrócie można to ująć następująco: kiedyś rzeka była zarybiana, kłusownicy i wędkarze mieli ulów. Dziś BbPN zabrania zarybiać, prześladowuje kłusowników i ogranicza wędkowanie, a ryba i tak nie ma. Wśród mieszkańców, a przede wszystkim wędkarzy, pojawia się zatem pytanie o logikę tego działania (czy raczej braku działania). Tymczasem problemem jest brak wiedzy: zarówno brak przepływu informacji od BbPN do

lokalnej społeczności, jak i szerszy brak wiedzy o zależnościach przyczynowo-skutkowych w ekosystemach wodnych.

Na moje pytanie, dlaczego BbPN nie zarybia Biebrzy, jego pracownik odpowiedział, że chodzi o ochronę puli genetycznej ryb, co ma na celu nie tylko zachowanie lokalnego genetycznego wzorca, ale i powoduje lepsze przystosowanie biebrzańskich populacji ryb do panujących w rzecze warunków. Co więcej, zdaniem ekspertów, ryby w Biebrzy są i to na zadawalającym poziomie ilościowym:

tam jest od groma ryb. Tam jest tyle ryb, ile powinno być, bo ta rzeka naprawdę naturalnie funkcjonuje. [W zarybianiu] najczęściej jest tak, że kupujemy ryby, gdzie są i wpuszczamy, gdzie możemy. Czyli ta genetyka naturalna już nie istnieje. I teraz gdy popatrzymy na taką Biebrzę, to tam mamy naturalną genetykę [...] To jest naturalna rzeka. Jest wspaniała (6\_waw\_114).

To kolejny przykład zderzenia dwóch światopoglądów i sposobów współistnienia z rzeką: z jednej strony (dyskurs BbPN) ekologicznego spojrzenia na „wspaniałą” rzekę i mieszkające w niej ryby, których genetyka jest unikalna, co pozwala im być lepiej przystosowanymi i żyć dłużej i zdrowiej w swoim środowisku, a z drugiej strony spojrzenie utylitarne (dyskurs lokalny/wędkarski) osób, które traktują ryby jako zasób, z którego chcą korzystać. Oprócz tego problemem jest brak rozpatrywania Biebrzy w szerszym kontekście – sieci rzek, zmian klimatycznych, globalnej antropopresji. O braku umiejscowienia biebrzańskich problemów w szerszej perspektywie opowiada ekspertka:

Ja teraz w pracy akurat zajmuję się tematem żeglugi śródlądowej i bardzo dużo się uczę np. o tym, jaki wpływ na ekosystemy rzeczne i na ryby ma zbudowana 50 lat temu zapora na Wiśle we Włocławku. Jeżeli jest to zapora, która dramatycznie utrudniła migrację ryb w górę zlewni, no to się drapię w głowę i mówię: do cholery, przecież Biebrza też jest w górę zlewni od Włocławka. Więc jak ta ryba ma tutaj docierać, jeżeli jest zapora w poprzek rzeki? I łatwo jest zwalić winę na to, że park narodowy powstał. A kto tutaj

z wędkarzy biebrzańskich pomyśli, że taka zaporą we Włocławku mogła się do tego walenie przyczynić? (3\_Dol\_113).

Należy jednak postawić pytanie, skąd lokalni mieszkańcy mają czerpać tę wiedzę i jaką rolę w dotarciu do niej mógłby odegrać dla nich Biebrzański Park Narodowy. Właściwie, omawiając każdy z punktów spornych między BbPN a miejscowymi mieszkańcami, wypływa problem efektywnego transferu wiedzy eksperckiej. Przyczyną takiego stanu rzeczy są zarówno kwestie systemowe, budżetowe, kadrowe, jak i psychologiczne: zrozumiałe unikanie przez pracowników niepopularnej instytucji podejmowania tematów trudnych i potencjalnie konfliktowych w bezpośrednich kontaktach z okolicznymi mieszkańcami. W niektórych przypadkach jednak konflikt jest pozorny, ponieważ obie strony mają zbieżne interesy i cele, toteż skuteczne wyjaśnienie mechanizmów zachodzących w przyrodzie mogłoby doprowadzić do kompromisu lub zgody. Przykładem takiego pozornego sporu może być nawracające zjawisko przyduchy.

Silna przyducha (czyli znaczny spadek ilości tlenu w wodzie), jaka miała miejsce latem 2022 roku, wywołała falę oskarżeń pod adresem BbPN. Jej przyczyny według mieszkańców, to przede wszystkim brak natleniania rzeki za pomocą łodzi motorowych, nadmierne zarastanie rzeki oraz unoszona przez wodę, niezebrana po koszeniu ratrakami (przez niemiejskowych przedsiębiorców) biomasa lub zupełny brak koszenia:

Przyducha bierze, że nie koszone są łąki. Duża temperatura, woda stoi na łąkach. Duża temperatura powietrza i to wszystko gnije. Później jak woda spada, bo rośliny zabierają tlen, jak woda spada, idzie to do rzeki, nie ma tlenu. Czyli ta rzeka cały czas jest zarośnięta. Kiedyś pływali barki po tej Biebrzy. Rybacy, jak łowili, to ścigali niewodem, to wszystko zielsko z korzeniami (2\_Dol\_59).

Znów punktem odniesienia jest przeszłość, w której człowiek bez przeskód korzystał z zasobów rzecznych. Jest to stan idealny, według którego mierzona i oceniana jest terażniejszość i to bez względu na to, że

zmieniły się nie tylko czasy, ale przede wszystkim sytuacja klimatyczna i środowiskowa.

Zupełnie inna perspektywa dominuje w dyskursie „instytucjonalnym”. Przyducha w wolno płynących rzekach nizinnych jest zjawiskiem naturalnym, ale potęguje ją nowoczesne rolnictwo. Jak tłumaczy pracownik parku:

wieś jest coraz bogatsza, ten rozwój widać, tylko że to oznacza też większą ilość nawozów. I to nie tylko sztucznych, ale też gnojowicy, też tam różnych odchodów różnych zwierząt gospodarskich. To wszystko potem wali do Biebrzy. [...] paradoksalnie te opady, które spływały teraz z pól, nie przyniosły ulgi tej rzece, tylko po prostu ją dobiły, bo one przyniosły wszystkie te nawozy (2\_Dol\_74).

Bardziej dosadnie ujmuje to hydrolog: „I to, że dzisiaj jest przyducha w Parku, to jest kwestia ostatnich 20 lat wylewania gówna na wszystkie łąki dookoła” (6\_waw\_114). Co więcej, niski poziom wody, powtarzający się w ostatnich latach, jest spowodowany ogólnym znikaniem wody w przyrodzie i jest zjawiskiem globalnym.

Sposobem na przyduchę według uczestników dyskursu „lokalnego” ma być nawodnienie rzeki za pomocą łodzi motorowych:

najlepszym napowietrzeniem to jest przepłynięcie motorówką. Tak się robi na jeziorach, tak samo i u nas. Dwa razy dziennie niech przepłynie motorówką tylko po Biebrzy i już natleni. [...] My chcemy popływać tylko w tą i z powrotem, żeby napowietrzyć rzekę, żeby ratować. Dzwonię do dyrektora. Najpierw się złapał, że dobra. Za chwilę później nie, jednak nie, jakieś osady denne się wzruszą (4\_Dol\_120).

Oprócz wzruszenia osadów dennych problemem jest płoszenie zwierząt i hałas, zarówno nad wodą, jak i pod powierzchnią. I o ile w małych zbiornikach stojącej wody takie działanie może prowadzić do natlenienia wody, to w rzece o dużej zmienności kształtu koryta jest to bardzo

wątpliwe i ewentualne korzyści nie zrównoważyłyby strat, jakie wyniknęłyby z pływania motorówkami po objętej ochroną rzece.

### **Znikanie wody: susza, pożary**

Świadomość znikania wody z biebrzańskiego krajobrazu nie jest jeszcze powszechna, bo to krajobraz wyjątkowo w wodę obfitujący. Jednak coraz więcej osób zamieszkujących Dolinę Biebrzy dostrzega zmiany w zjawiskach pogodowych: burze piaskowe, coraz mniej opadów śniegu zimą, nawracający niski stan wody, gwałtowne krótkotrwałe ulewy, które zastąpiły ciągnący się przez wiele dni drobny deszcz. Wciąż nie wszyscy zdają sobie sprawę z tego, co to oznacza: ziemia nie jest w stanie przyjąć tak wiele wody na raz, wobec czego duża jej część paruje lub „ucieka” ciekami wodnymi do morza. Następuje wysychanie terenów podmokłych.

W kwietniu 2020 roku miał miejsce wielki pożar BbPN. Silny wiatr, który rozniósł ogień, zapobiegł jednocześnie zapaleniu się torfowisk, co jednorazowo uwolniłoby do atmosfery ogromne ilości dwutlenku węgla. Jednak trwające wysychanie torfowisk również oznacza zwiększoną emisję dwutlenku węgla do atmosfery i pogłębianie kryzysu klimatycznego. Większość moich rozmówców (należących do obu badanych dyskursów) uważała, że pożar został wywołany przez podpalenie, co zdarzało się wielokrotnie wcześniej. Ten pożar był wyjątkowy, bowiem ze względu na swoją skalę zagroził bezpośrednio wielu gospodarstwom. A jednak wciąż słychać (w dyskursie rolniczym) głosy osób uważających wypalanie traw za skuteczne użyźnianie gleby:

To tylko przez działalność Parku coś takiego [pożar w 2020 r.] miało miejsce. Przez skostniałe jakieś przepisy i niezrozumienie natury. Proszę pani, ja od dziecka... te łąki wypalały się co roku. Zawsze wiosną wypala się posusz. Jak się nie wypali, to sami ludzie podpalali. [...] nikt nie nazywał tego pożarem. [...] Wypalali, kiedy jest dużo wilgoci w glebie. I to nie było żadnego zagrożenia dla torfu. A tutaj trzyma się [starą trawę], bo to absolutnie nie można tego robić [podpalać]. I zostaje ta sucha trawa nieskoszona. Przychodzi

suchy rok, kwiecień na przykład taki, już wtedy nie można tego robić, bo rzeczywiście jest ogromne zagrożenie dla torfu przy tym. I cud się stanie, jak to się nie zapali. No bo to może od wszystkiego. Jeszcze później się jakieś śledztwo prowadzi, kto podpalił. [...] Toż to normalna sprawa. Zawsze to było. [...] Podpalił i szedł [ogień], gdzie natura go poniosła (4\_Dol\_120).

W tej wypowiedzi pojawiają się odwołania do tradycji i doświadczenia, do „naturalności” podpaleń, a przeciwstawia się temu „skostniałe przepisy” i „niezrozumienie natury”. Tymczasem eksperci uważają za błędną opinię o skuteczności wypalania traw jako uzdatniania gleby, która w procesie wypalania ulega jeszcze większemu wysuszeniu i wyjałowieniu. Podczas wypalania giną bakterie i grzyby odpowiedzialne za rozkład martwej materii organicznej, zmniejsza się bioróżnorodność i skład botaniczny łąk, giną zwierzęta (od bezkręgowców po duże ssaki), a owady zapylające oraz ptaki drapieżne tracą bazę pokarmową. Ponadto dochodzi do zwiększonej emisji gazów cieplarnianych i zanieczyszczeń (por. Mikołajczyk-Kłębek 2023), a szczególnie dramatyczne skutki może mieć wypalanie łąk torfowych, czyli właśnie takich, jakie występują w Dolinie Biebrzy.

### **Między honorem a ekologią**

Wypowiedzi o tym, że BbPN czegoś zabrania, są szeroko rozpowszechnione. Przy czym zakazy prawne wprowadzone przez BbPN są odczytywane w kategoriach opresji i ograniczenia dotychczasowych wolności:

Na początku to ich ganiano, on [miejscowy] nie był przyzwyczajony, jechał na swoje, a tu zatrzymuje go straż, dokąd jedziesz, co robisz? To już to go oburzało. Tutaj były tak zwane szlachta zagrodowa, czyli ten bosy, ale z szabelką (1\_Dol\_11).

[Park] nie zezwala nawet łodziami pływać z silnikiem elektrycznym. Mamy tylko cztery miesiące w roku. A co silnik wytwarza? On jeszcze napowietrza tę wodę, no bo żadnego zakłócenia nie ma.

Ani szumu ani żadnego hałasu, ale nie można no ze względu na ptaki, mówią. Jak sami jeżdżą motorami, tymi motorówkami, że prawie na wierzchu, tak jak ślizgacz, no to im można. Fala duża, ryby na wierzch wyskakują, a nam nie można, bo silnik elektryczny (2\_Dol\_67).

Pojawia się poczucie nierównego traktowania, niesprawiedliwości, tym bardziej dotkliwej, że nie trwającej „od zawsze” (a więc „uświęconej” tradycją), ale mającej swoją konkretną ramę czasową. Wszelkie ograniczenia, zarówno związane z funkcjonowaniem BbPN, jak i obszarami Natura 2000 i przepisami unijnymi, są traktowane jako zaistniałe „od czasu powstania Parku”, czyli 1993 roku. Zdaniem jednego z mieszkańców, to BbPN jest źródłem antropopresji, bowiem przyciąga nad Biebrzę turystów. Poprzez otwarcie się na turystów i jednoczesne wprowadzenie zakazów dla okolicznych mieszkańców doszło do przesunięcia, które w odczuciu wielu jest bolesne i krzywdzące. Mój rozmówca zdawał sobie sprawę z tego, iż wiele czynników owej antropopresji jest niezależnych od BbPN, a jednak – poprzez zbieżność horyzontu czasowego – większość negatywnych zmian składał na karb działania parku narodowego:

Park zorganizował się po prostu na rzece, ale zorganizował się w swój sposób, dla niego dobry, według ich uznania taki. Park odebrał prymitywizm tej rzece, a to jest cały urok rzeki. Ona była prymitywna [...]. Jest 30 lat istnienia Parku, a straty są ogromne. [...] Ja nie mówię, że Park źle robi, Park robi to, co może. Niestety pewnych rzeczy nie można uniknąć, na przykład założenia tego, że Park ma być dostępny dla wszystkich, bo jest to ogólnopolskie założenie, że Park powinien być dostępny. No więc pchają się tu ludzie (1\_Dol\_11).

Według tej opinii BbPN poniekąd zawłaszczył wodę, „zorganizował się na rzece”, która jest zarówno osią BbPN, jak i ośrodkiem życia i działalności mieszkańców. BbPN narzucił nie tylko swoją wizję ochrony przyrody, ale i współistnienia z przyrodą, przy czym ta wizja jest sprzeczna

z całą dotychczasową lokalną praktyką. Wspólne użytkowanie rzeki stało się niemożliwe ze względu na sprzeczność interesów obu stron. Tylko część mieszkańców zdecydowała się na zmianę sposobu użytkowania Biebrzy.

Młody przedsiębiorca pochodzący z rolniczej rodziny podsumował zarzuty mieszkańców wobec BbPN: „Park wyklucza z ekosystemu człowieka. To jest moje spostrzeżenie i myślę, że wielu mieszkańców [...]. Człowiek był od wieków tam, w tym ekosystemie, tej Biebrzy. Oni nagle zaczęli człowieka separować” (2\_Dol\_63). W tej wypowiedzi pobrzmiewa posthumanistyczne postrzeganie człowieka jako nieodłącznej części przyrody; wodny świat Biebrzy zarówno kształtował człowieka, jak i był przez niego kształtowany. BbPN jako instytucja państwowa oraz (w mniejszym stopniu uświadamiane) przemiany ustrojowe, wprowadzenie nowych technologii (nawozy sztuczne, kiszonka dla krów, kraty zamiast ściółki w oborach i chlewach) i przepisów unijnych (wspomnijmy tu o jaskółkach i kotach wyrugowanych z obory) spowodowały rozłam w istniejącej (a może tylko wyobrażonej?) symbiozie ludzi, zwierząt, roślin i rzeki. Sławomir Łotysz, opisując bagna Polesia, dokonuje smutnej konstatacji: „Trzebienie lasów, wypalanie bagiennych łąk, niszczenie ptactwa i przeławianie ryb – tak w skrócie można opisać »zespolenie« Poleszuków z przyrodą” (Łotysz 2022: 120). Jest wysoce prawdopodobne, że wielowiekowa „obecność człowieka” w biebrzańskim przyrodzie przybierała podobny charakter.

## **Podsumowanie**

Brak zrozumienia dla wymuszonych przemian, a także trudności z odnalezieniem się w nowej sytuacji ekonomicznej i brak wiedzy o zmieniającej się sytuacji ekologicznej prowadzą do oporu i trwającej już trzy dekady niechęci wobec instytucji, której przypisano odpowiedzialność za te zmiany. Najlepiej poradzili sobie ci, którzy przeformułowali swoją wiedzę o wodzie, wyprodukowali jej nowe społeczne sensy, np. poprzez zmianę sposobu jej użytkowania. Biebrzański krajobraz stopniowo przekształca



się z rolniczego w turystyczny. Ci spośród mieszkańców, którzy dostrzeżli tę przemianę, łatwiej odnajdują się w nowej sytuacji. Woda staje się zasobem innego rodzaju – nadal przynosi korzyść, ale bardziej zapośredniczoną, wplecioną w więcej-niż-ludzkie relacje:

Żyję z wody. Ja żyję z ptaków, a ptaki żyją z wody, więc i ja. Mamy taki właśnie najgrubszy sezon teraz, jest kwiecień, a ja mam wymiany na domu non stop i mamy stuprocentowe obłożenie, bo wszyscy przyjeżdżają oglądać ptaki wodne, fotografować, oglądać, cieszyć się nimi, tak? Mamy bardzo dużo gatunków migrujących ptaków. Jesteśmy jednym z najfajniejszych miejsc dla migrujących batalionów w ogromnej ilości, tysiącami tutaj siadają na rozlewiskach, dla gęsi, dla kaczek, jest po prostu raj, ptasi raj (właścicielka agroturystyki 1\_Dol\_12).

Reasumując, można stwierdzić, iż stworzenie w Dolinie Biebrzy parku narodowego wymusiło zmiany w funkcjonowaniu miejscowej społeczności. Było nie tylko impulsem rozwoju, jak obiecywano (nowe miejsca pracy, przyciągnięcie turystów), ale i źródłem zakazów i ograniczeń. Część mieszkańców poczuła się odsunięta. Ciekawe, że to psychologiczne odsunięcie było skorelowane z fizycznym odsunięciem od wody poprzez wymuszone zaniechanie pewnych praktyk jej użytkowania.

W odpowiedzi na zarzuty części mieszkańców ekolodzy i pracownicy parku wskazują na ich brak wiedzy o procesach i współzależnościach zachodzących w przyrodzie i przenoszą odpowiedzialność za istniejący konflikt na miejscowych rolników. Wskazują na niezrozumienie wpływu działalności rolniczej na środowisko naturalne oraz na niezajomość globalnych procesów klimatycznych (wysychanie mokradeł, emisje gazów cieplarnianych). Wiedza ekspercka o potrzebie i sposobach zatrzymywania wody w krajobrazie nie została przyswojona przez mieszkańców, którzy widzą dla siebie więcej korzyści w rzece z wyczyszczonym dnem i brzegami, jaką pamiętają z okresu młodości lub dzieciństwa, niż w rzece zarośniętej, jaką Biebrza się stała. A może ta wiedza nie została im odpowiednio udostępniona? Rozmówcy związani z „instytucjonalnym” lub „ekologicznym” dyskursem wskazują, że w dyskursie „lokalnym”

wyraźny jest brak powiązania trwających skutków z odległymi w czasie przyczynami, co jest przejawem braków w zakresie wiedzy o środowisku:

Jeżeli chodzi o edukację w rolnictwie, to ona jakoś bardzo nie postępuje, albo jest im niedostępna, albo nikt o to nie dba, więc oni robią tak, jak robili dziadkowie, a resztę robią na zdrowy, chłopski rozum i na swój pomysłuńek (1\_Dol\_12).

My możemy mówić, ale niektórzy wiedzą lepiej, są tu od dziada-pradziada, moją swoje obserwacje, swoje racje i swoje przekonania i ciężko jest czasami trafić (2\_Dol\_79).

Problemem jest przede wszystkim brak efektywnej edukacji ekologicznej.

W tłącym się konflikcie (którego kulminacją był protest rolników przed siedzibą BbPN z akcją rozrzućcia obornika przed budynkiem w 2019 roku) każda strona ma swoje argumenty. Mamy tu bowiem do czynienia z dwoma różnymi podejściami do kwestii środowiskowych, co zaznaczyłam na początku: z jednej strony jest troska o środowisko jako wartość o znaczeniu krajowym, a nawet światowym, z ochroną opartą na szybko zmieniającej się i ewoluującej wiedzy eksperckiej, z drugiej mamy środowisko naturalne postrzegane jako zasób, który ma służyć ludziom korzystającym z niego w oparciu o tradycję i często stojącą w opozycji do kwestii ekologicznych lokalną wiedzę o użytkowaniu przyrody. Jak twierdzi Dominika Dzwonkowska,

jedną z przyczyn kryzysu ekologicznego jest uylitarystyczne patrzenie na wartość środowiska, tj. z perspektywy jego użyteczności dla realizacji naszych celów. Zatem uznanie wartości środowiska, która jest niezależna od naszych celów, wartości środowiska samego w sobie, mogłoby być przyczyną zapewnienia odpowiedniej troski o środowisko naturalne (Dzwonkowska 2022: 110–111).

Dolina Biebrzy jako unikatowy krajobraz mokradłowy ma szczególne znaczenie w narracjach i działaniach ekologicznych. Współpraca jej

mieszkańców w zakresie ochrony środowiska powinna być rozpatrywana w kategoriach misji, a nie opresji. Według S. Łotysza „[d]ziś, gdy więcej wiemy o roli, jaką podmokłe torfowiska odgrywają w globalnym bilansie gazów cieplarnianych, potrzeba ich ochrony przestała być kwestią mody czy światopoglądu, stała się zaś coraz powszechniej akceptowaną koniecznością” (Łotysz 2022: 115).

Z moich badań wynika również, że BbPN nie tylko nie przełamuje sterowanej odgórnie niechęci do ekologii (narracja partii prawicowych i podlegających im mediów) i braku systemowego wsparcia dla proekologicznych rozwiązań, ale i nie zapobiega tworzeniu się „ludowych mitów” o procesach zachodzących w przyrodzie. Lokalni mieszkańcy, którzy zajmują się bądź zajmowali uprawą roli i hodowlą zwierząt, mają o przyrodzie wiedzę praktyczną, w dodatku często przestarzałą i wyizolowaną, bo dotyczącą przyrody ograniczonej do gospodarstwa rolnego, a nie wplecioną w sieć relacji i współzależności całych ekosystemów. Stąd wynikają niezgodne z wiedzą naukową „mity” o korzyściach dla przyrody płynących np. z usuwania zarośli w rzece, z zarybiania rzeki czy pływania motorówkami. Ekologia na Podlasiu traktowana jest podejrzliwie i niechętnie. To fanaberia miastowych, którzy nie mają do czynienia z „prawdziwą”, „dziką” przyrodą. To także moda, która przyszła z Zachodu. Można pokusić się o stwierdzenie, że ekologia – analogicznie do softpatriotyzmu, analizowanego przez Marcina Napiórkowskiego – jest nurtem oświeceniowym, edukatorskim i moralizatorskim, który spycha lokalną społeczność w zaściankowość, niewiedzę, przestarzałość (Napiórkowski 2019: 36). Ekologia jest często traktowana na Podlasiu jako wroga ideologia, zarówno na poziomie politycznym, jak i na poziomie bytowym, bowiem ekologiczne postawy i zachowania, jakich domaga się BbPN, stoją w sprzeczności z lokalną tradycją i praktykami. Często w dyskursie lokalnym pada słowo „ekoterrorysty”. Genezę tego terminu wyjaśnia Jan Mencwel:

Swego czasu po prawej stronie polskiej debaty publicznej karierę zrobiło sformułowanie „ekoterrorysty”. Nazywano tak tych, którzy stawali w obronie przyrody, starając się pokrzyżować szyki tym, którzy ją niszczą. To określenie pojawiało się już podczas protestów

w obronie Rospudy na początku XXI wieku, a potem powracało przy okazji protestów w obronie Puszczy Białowieskiej. Z czasem stało się epitetem używanym przez prawicowe media do obrażania i dyskredytowania wielu mniejszych i większych ruchów i akcji ekologicznych (Mencwel 2023: 144).

BbPN jest postrzegany przez część okolicznych mieszkańców (zwłaszcza będących rolnikami lub mających rolnicze pochodzenie) jako podmiot „obcy”, który posiadał użytkowaną przez nich do tej pory przyrodę i wprowadził własne porządki. Przyczyną tego może być – oprócz zaznaczonych już powyżej braku skutecznych kanałów komunikacji i braku transferu wiedzy eksperckiej – także niepowodzenie trwałego wpisania się w życie lokalnej społeczności. Brak również wsparcia lokalnych autorytetów czy influencerów. Pomimo dużego potencjału nie stali się nimi lokalni przewodnicy turystyczni: to grupa niespójna, podzielona, nie wszyscy z nich utożsamiają się z BbPN. Tymczasem współpraca BbPN z lokalną społecznością jest kluczowa dla sukcesu ekologicznej misji zachowania cennych mokradeł. Jednak według Amandy Krzyworzeczki, wśród podlaskich rolników myślenie ekologiczne przegrywa z myśleniem ekonomicznym (Krzyworzeczka 2014: 233), a skoro tak, to promowane rozwiązania ekologicznego kryzysu muszą się rolnikom opłacać. Specjalista w zakresie ekologii mokradeł Wiktor Kotowski w rozmowie z Janem Mencwelem (Mencwel 2023: 241) ma pomysł, jak zapobiec osuszaniu torfowisk nad Biebrzą: oprócz trwającego już wykupu ziemi od rolników przez BbPN, rozwiązaniem mogłoby być jednoczesne odwołanie się do emocji miejscowych rolników i ich pragmatyczności. Z jednej strony rolnicy jeszcze pamiętają wszechobecne mokradła i gospodarowanie na nich, z drugiej strony mokradła powinny im przynosić dochód. Zatem najkorzystniejszym rozwiązaniem, według W. Kotowskiego, byłoby promowanie paludikultury (rolnictwa bagiennego), czyli uprawy roślin mokradłowych (jako biopaliwa, materiału budulcowego itp.). Moim zdaniem, aby zaproponowane rozwiązanie spełniło swoją rolę, osoby uprawiające bagienne rolnictwo powinny jednocześnie mieć poczucie misyjności tej działalności i odczuwać satysfakcję z udziału w ratowaniu unikatowych

ekosystemów. W przeciwnym razie jakkolwiek spadek dochodowości spowoduje rezygnację z proekologicznych rozwiązań i powrót do starych, nieekologicznych praktyk. Mając na uwadze znaczenie czynnika ekonomicznego, uważam, że podejmowane przez mieszkańców inicjatywy i prowadzona działalność gospodarcza są pożądanym kierunkiem zmian, o ile uwzględniają i eksponują czynnik ekologiczny. Trudno wymagać, aby podejmowano działania nieopłacalne lub przynoszące szkody finansowe. Wydaje się oczywiste, że rozwiązaniem musi być taki sposób gospodarowania lub prowadzenia działalności gospodarczej, który będzie łączył oba podejścia i generował zyski przy jednoczesnej minimalizacji szkód dla środowiska, czyli po prostu sposób zrównoważony. Nie nazwałabym jednak takich strategii celem, ale pewnym racjonalnym etapem na drodze zmiany priorytetów.

Wobec złożoności nie-tylko-ludzkiego życia w Dolinie Biebrzy istotnym jest dla mnie podkreślenie, iż w obu dyskursach nie jest słyszalny głos podmiotów pozaludzkich. Nawet w „ekologicznym” dyskursie dominująca jest antropocentryczna wizja ochrony przyrody podporządkowanej ludzkim interesom, nie mająca nic wspólnego z postulatami ekologii głębokiej (przyroda ma wartość immanentną, niezależną od użyteczności dla człowieka) czy etyki holistycznej (cała biosfera jest uważana za dobro etyczne). A przecież już w XIX wieku pojawiły się postulaty ochrony przyrody niezależnie od jej przydatności dla społeczeństwa ludzkiego (por. Dzwonkowska 2022: 52). Tymczasem, jak wiele innych obszarów chronionych, Biebrzański Park Narodowy jest kreacją antropocentryczną. To ludzie decydują, które z elementów środowiska warte są zachowania i utrzymania. Nie ma tu miejsca na swobodny rozwój flory i fauny, wszystkie gatunki muszą działać w wyznaczonych im przez człowieka ramach. Bywają odławiane, odstrzeliwane, wrywane lub koszone – wszystko w imię pewnego wyidealizowanego obrazu przyrody. Kierując się swoją wizją, ludzie uznają jedne gatunki za pożądane, inne za zbędne lub szkodliwe, co jest przejawem przemocy symbolicznej, mającej jednak bardzo realne skutki (Mamzer, Węśławski 2022: 7). Kryteria są rozmaite, ale wszystkie należą do świata antropocentrycznych wartości. Dbamy przede wszystkim o to, co uważamy za piękne, pożyteczne lub cenne ze względu

na rzadkie występowanie. Nie jest to zarzut wobec parków narodowych ani innego rodzaju obszarów rezerwatowych, a jedynie przypomnienie faktu, że nie ma tu mowy o czymś „naturalnym”. W pewnym sensie przyroda BbPN jest tworem ludzkim, zarówno na poziomie teoretycznym – jako wizja i cel statutowy obszaru chronionego – jak i praktycznym – jako powtarzające się praktyki kontroli, porządkowania, systematyzowania i użytkowania.

Z tego schematu wyłamuje się jednak relacja instytucji z rzeką: Biebrzy pozostawia się swobodę rozwoju, kształtowania swojego koryta, ustalania biegu, a nawet organizowania życia wodnych istot. Wpływ człowieka na Biebrzę jest maksymalnie ograniczony, a w trwających procesach renaturyzacyjnych podejmowane są próby odwrócenia skutków wcześniejszych ludzkich ingerencji. W tym podejściu do rzeki, która przecież od zawsze była częścią życia mieszkańców Doliny Biebrzy – namacalną, materialną, a nie tylko przeznaczoną do podziwiania z daleka – tkwi sedno społecznego sporu.

Zarówno model antropocentryczny, jak i biocentryczny są swojego rodzaju utopiami, kreującymi świat w sposób, w jaki jego zrównoważony rozwój nigdy nie będzie możliwy. Konieczna jest zmiana mentalna, powszechne przyjęcie pewnych zasad etyki środowiskowej (choćby o immanentnej i niezależnej od człowieka wartości świata naturalnego) za aksjomaty, które nie podlegają społecznym negocjacjom. Wspólnotowy model istnienia z przyrodą, wiążący się z zaprzestaniem priorytetowego traktowania ludzkich potrzeb, byłby, w moim przekonaniu, najlepszym sposobem rozwoju stosunków więcej-niż-ludzkich nad Biebrzą i nie tylko tam.

Powyższy tekst ma na celu zilustrować potrzebę i możliwości wprowadzenia myślenia ekologicznego do nauk humanistycznych. W obliczu tego, że żyjemy w antropocenie, a kryzys klimatyczny stał się faktem i już wpływa na życie obecnych i przyszłych pokoleń, zmiana paradygmatu myślenia i następująca po nim zmiana zachowań jest warunkiem ludzkiego przetrwania. Stąd też troska o przyrodę ugruntowana wiedzą naukową jest warunkiem *sine qua non* przetrwania gatunku *homo sapiens*. Paradoksalnie, to rezygnacja z antropocentryzmu może uratować ludzkość.

## **Bibliografia**

- Bińczyk, E. (2017). Dyskursy antropocenu a marazm środowiskowy początków XXI wieku. *Zeszyty Naukowe Politechniki Śląskiej*, 47–59.
- Brzosko, E., Jermakowicz, E., Mirski, P., Ostrowiecka, B., Tałałaj, I., Wróblewska, A. (2016). Inwazyjne drzewa i krzewy w Biebrzańskim Parku Narodowym i Suwalskim Parku Krajobrazowym. Białystok: Stowarzyszenie “Uroczysko”.
- Dzwonkowska, D. (2022). Wprowadzenie do etyki środowiskowej. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe UKSW.
- Fundacja ClientEarth Prawnicy dla Ziemi, Polityka Insight, Centrum Analiz Społeczno-Ekonomicznych. (2021). *Polskie Parki Narodowe. Dlaczego w Polsce od 20 lat nie powstał park narodowy i jak to zmienić? Raport*. Pozyskano z <https://www.clientearth.pl/najnowsze-dzialania/materialy-do-pobrania/polskie-parki-narodowe/>.
- Harari, Y.N. (2018). *Sapiens. Od zwierząt do bogów* (przeł. Justyn Hunia). Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Konczal, A. (2016). Korniki, świerki, leśnicy i ekolodzy. Spór o Puszcę Białowieską jako konflikt odmiennych wizji natury. *Lud*, t. 100, 257–265.
- Korpikiewicz, H. (2017). Etyka wobec zwierząt. Teorie versus praktyka. *Edukacja Etyczna*, 14, 27–41.
- Krzyworzeka, A. (2014). Rolnicze strategie pracy i przetrwania. Studium z antropologii pracy i przetrwania. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Łotysz, S. (2022). «Bajecznie egzotyczne Polesie»? Reportaż z krainy tęsknych pieśni Maksymiliana Emmera w perspektywie ekokrytycznej. *Kwartalnik Filmowy*, 118, 113–125.
- Łotysz, S. (2023). Pińskie błota. Natura, wiedza i polityka na polskim Polesiu do 1945 roku. Kraków: Universitas.
- Majbroda, K. (2021a). W stronę etnografii transrelacyjnej. Antropologia wobec Antropocenu, kryzysu klimatycznego i relacyjnie urządzonej rzeczywistości. *Etnografia Polska*, 1–2, 5-26.

- Majbroda, K. (2021b). Antropologiczne otwarcie na postantropocentryzm. Sprawczość bytów poza-ludzkich w procesie ekologizacji wiedzy. *Lud*, t. 105, 243–274.
- Mamzer, H., Węśławski, J.M. (2022). Identification – Categorizing Living Creatures and Human Cultural Practices. *Zoophilologica. Polish Journal of Animal Studies*, 2(10), 1–12.
- Marczakiewicz, P. (2013). Sianokosy biebrzańskie – czynna ochrona przyrody w skali krajobrazu. W: J.R.E. Taylor (red.), *Tajemnice Doliny Biebrzy. Eseje naukowe o zwierzętach i roślinach* (s. 202-210). Białystok: Wydawnictwo Trans Humana.
- Mencwel, J. (2020). *Betonoza. Jak się niszczy polskie miasta*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Mencwel, J. (2023). *Hydrozagadka. Kto zabiera polską wodę i jak ją odzyskać*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Mikołajczyk-Kłębek, A. (2023). Eksperci: Wypalanie traw to „barbarzyński proceder” – niszczy środowisko i zatrzuwa powietrze. *Nauka w Polsce*. Pozyskano z <https://naukawpolsce.pl/aktualnosci/news%2C95913%2Ceksperci-wypalanie-traw-barbarzynski-proceder-niszczy-srodowisko-i-zatruwa>.
- Napiórkowski, M. (2019). *Turbopatriotyzm*. Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.
- Neimanis, A. (2017). Water and Knowledge. In: D. Christian, R. Wong (eds.), *Reimagining Water* (p. 51-68), Waterloo: Wilfrid Laurier University Press.
- Staneva, A., Burfield, I. (eds.) (2017). *European birds of conservation concern. Populations, trends and national responsibilities*. Cambridge: BirdLife International. Pozyskano z [https://www.birdlife.ch/sites/default/files/documents/European\\_Birds\\_of\\_Conservation\\_Concern.pdf](https://www.birdlife.ch/sites/default/files/documents/European_Birds_of_Conservation_Concern.pdf)
- Stanisz, A. (2021). (Pod)wodne słuchanie i dryfująca antropologia hydrodźwięku. *Przegląd Kulturoznawczy*, 2(48), 223–244.